

Pijmy Wino Za Kolegów

Quebonafide

Pijmy wino za kolegów do dna
Bo oni to my, a my to już mgła

Pijmy wino za kolegów do dna
Bo oni to my, a my to już mgła

Szczęście się mnoży, gdy dzielisz je z resztą
Zresztą to bez znaczenia, sam pomyśl
Bo ludzie się dzielą kiedy mnożysz szczęścia
A wtedy to trudne, jak siemasz, algorytm
Znowu za tych których nie ma teraz
Płynie ból porodowy ludzkości przez skronie
Staram się połączyć te kropki przez moment
Melodie przeszłości straciły harmonię
Co jest? Wczoraj znika nam jak David Blaine
Jutro pójdziemy w inne strony, inne strony, inne strony
I może nawet trochę źle, trochę źle
I może nawet trochę sorry
Zapisane strony, skreślone strony
Ale zostało kilka mało śmiesznych anegdot
Zdeterminowani gdzieś, gramy do woli
Na konsumpcjonizm patrząc jak dzieci niebios
Los się uśmiechnął, czy nie łapię ironii
Wyciąga aronię z tych którzy pierwsi polegną
Jesteś skończony, jestem skończony
Zdmuchnę kurz i popatrz jak zwieńczą ten klejnot
Nie wiem czy życie to pluralizm, dualizm, monizm
Zawsze było nam wszystko jedno
Ostatni ludzie tu mi pozostali
Pozwolę pozwolić sobie wstawić w nawias, że ze mną
Podziw przerodził się w śmiech
Na sali, ale mówię o tym tylko na serio
Między materią, a antymaterią
Drogi przedmiot to wciąż tylko przedmiot

Nie ma już znaczenia, czy deszcz zmywa rany
W życiu bez oddechu, zostaniemy sami
Mamy jeden cel, myśli gonią nas
Powiedz jak to jest, gdy omija ich czas
Mamy jeden cel, myśli gonią nas
Powiedz jak to jest, no jak to jest?

Te wspomnienia są jak zapisz, kasuj
A wczoraj jak checkpoint się samo save'uje
Nic już nie przypomina dawnych czasów
Naszych czasów i naszych posunięć
Rozwój dał mi taki asumpt casus(?)
Nawet ni wiem kiedy cardridge zmienił się blu-ray
To mnie nie represjonuje, lawiruję na gigancie jak Pentagrueł
Idziemy równo z biegiem lat
Nikomui nie zbiera na płacz się
I nawet jeżeli ma mnie to przerosnąć
To chyba najwyższy czas jest wziąć się w garść
Na pasmie zwycięstw jestem w trakcie
Ale kiedy piszę nie liczę
I może gdybym miał na to parcie
Zażarcie nie mówiłbym o tym uparcie i skrycie, życie

Za szybko się zrażam bez komentarza, pierwszy i tak będzie, ciii
A ja chcę zwolnić to tempo, muszą stawiać w ciemno na mnie
Kiedy reszta przygasa
Zazdrości ich zżera bo nie ma rapera
Którego by tak bawiła tu ta mitomania
Jak dymu bez ognia i vaporizera
Mam rachunek sumienia bez pokwitowania
Róże z betonu, ludzi z manganu
Niejedno wyrzeczenie w cierniach
Handluj z tym, albo przestań oczerniać
To nie zaproszenie na kiermasz

Pijmy wino za kolegów do dna
Bo oni to my, a my to już mgła

Pijmy wino za kolegów do dna
Bo oni to my, a my to już mgła

Pijmy wino za kolegów do dna
Bo oni to my, a my to już mgła

Pijmy wino za kolegów do dna
Bo oni to my, a my to już mgła

Nie ma już znaczenia, czy deszcz zmywa rany
W życiu bez oddechu, zostaniemy sami
Mamy jeden cel, myśli gonią nas
Powiedz jak to jest, gdy omija ich czas
Mamy jeden cel, myśli gonią nas
Powiedz jak to jest, no jak to jest?